

choćby i dziś wieczór. Ale uprzedzam, że wprowadzam podatek. Jeżeli prezydent Słomiński bierze trzydzieści procent od każdej wypitej butelki po pierwszej w nocy — ja nie jestem gorszy od Słomińskiego.

## PRZYSŁOWIA — OPIUM DLA NARODU

Podobno przysłowia są mądrością narodów. Nie wiem, jak to pogodzić z faktem, że ludzi mówiących przysłowia nazywają idiotami.

Wyobraźcie sobie jegomościa, który na widok złamania kości biodrowej mówi: „Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała”. Co zrobić z takim człowiekiem? Złamać mu nogę? Powie: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Wtedy trzeba go zabić, niech mu to wyjdzie na dobre. A może nie lubimy przysłów dlatego, że są źle rymowane, że forma jest uprzykrzona? Być może. Być może, iż sens przysłów jest prawdziwą mądrością, że myśli te trzeba tylko podać w nowej, świeżej formie, aby zachwyciły nas i zasłużyły na miano

mądrości narodu. Przecież na te krótkie wierszyki i aforyzmy ozdabiające każdy dzień w kalendarzu złożyło się doświadczenie wieków, dorobek setek pokoleń. Przecież przysłowia tworzył lud, a głos ludu jest głosem Boga. Niestety, przysłowia ludów, wyznających Mahometa, Jehowę, Wisznu i Bramę, nie bardzo się różnią od siebie, mimo iż bogowie tych ludów są swymi antagonistami.

Japończycy mówią „noś parasol przy pogodzie”, a Polacy mówią „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. A tymczasem facet, chodzący w czasie pogody z parasolem, uważany jest za idiotę lub snoba, który chce udawać Anglika. Pastwą kradzieży i włamań padają zwykle kasy ogniotrwałe.

Nie, panowie, przysłowia to nie mądrość narodów, a nuda, brednia i piła, którą nas zameczają półgłówki i nauczyciele kaligrafii. Jeśli się komu zdaje, że te odwieczne prawdy, podane w nowej formie, mogą być zajmujące, niech się ludzi. Znam pewnego bubka, który nic innego nie robi, jak właśnie rozsiewa te perełki i kwiatki narodowej mądrości.

Facet ten mówi na przykład: „Nieubłagana logika dziejów każe ludziom, budującym swój byt na cudzej krzywdzie, popaść w nieszczęście”. Z pozoru bardzo mądre zdanie, a przecież to stare i głupie powiedzonko „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”. A wiadomo, że tym, co kopią dołki, najlepiej się w życiu powodzi. Przysłowie to egzystuje już od paruset lat, a raz tylko w dziejach naszych się sprawdziło. Myślę tu o uczciwych i solidnych auto-rach podkopu pod zakłady graficzne. A przecież impreza ta była rzetelniej i sympatyczniej pomyślana od niejednej legalnej umowy, zawartej o dostawę masek gazowych.

Przysłowia można podawać w jakiej się chce, choćby w najbardziej wyszukanej formie —

zawsze pozostaną głupstwami

„Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Zdrowo powiedziane.

Przysłowie to powstało, gdy broń palna nie była dość precyzyjna. Współcześni fabrykanci dział okrętowych innego są zdania. Armaty, których kule nosiłby Pan Bóg, nie mogłyby liczyć na dobrą cenę rynkową. Idźmy dalej: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”, „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. Bezczelne powiedzenie. Polecamy je jako pociechę dla robotników z Zagłębia, którzy zarabiają złoty osiemdziesiąt dziennie. Patrząc na fabrykanta, który ma sześć kucharek, pękać będą ze śmiechu, że biedny fabrykant umrze z głodu. Ludzie ci wstają o wpół do piątej rano, żeby złapać swoje złoty osiemdziesiąt i chichoczą z radości, że głupi fabrykant, który śpi do pierwszej po południu, nic już nie dostanie.

Najbezczelniejsze są przysłowia umoralniające. „Cierpliwością i pracą ludzie się bogacą” oraz „Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie”. Postępować według tych zasad mogą tylko tępe jołopy i ludzie bez ambicji. W zdrowym społeczeństwie winni być zalani naftą i podpalani. Ostatecznie, kto chce, może się stosować do wskazań umoralniający-

ch, które paczą moralność i głoszą rezygnację. Tylko że stosować się do przysłów nie jest wcale tak łatwo. Które wybrać? które jest fałszem, a które jest prawdą, jeśli sobie wręcz przeczą? Jedno przysłowie powiada: „Bóg dał, Bóg wziął”. No dobrze, ale drugie przysłowie mówi spokojnie: „Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera”.

„Kuj żelazo, póki gorące”, woła gromkim głosem jedno przysłowie. „Co się odwlecze, to nie uciecze”, szepcze zdradliwie drugi aforyzm ludowy. A idźcie, panowie, do cholery z taką mądrością narodu.

## ŻYCIE BOGACZA

Kiedyś upajały nas historie i anegdoty z życia królów i cesarzy. Gazety pisały o każdym kichnięciu króla Anglii, o każdej niedyspozycji żołądkowej królowej holenderskiej, a myśmy pożerali te sensacje, aż się nam uszy trzęsły. Dzisiaj wiemy o tym, że ci biedni królowie to były marne, smutne istoty, niewolnicy, niepewni dnia ani godziny. Okradano ich, wyśmiewano, przebierano cudacznie i nie spus-

czano ani na chwilę z oka. Król trzął się ze strachu przed swoim parlamentem.

A dziś? Dziś parlament drży ze strachu przed porucznikiem Zaćwilichowskim. Potęga królewska to licha parodia — wobec potęgi współczesnego milionera. Dziś historyjki i anegdotki z życia książąt i królów ustąpiły miejsca szczegółom intymnego życia miliarderów amerykańskich i europejskich.

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że wiem coś nie-  
coś o zwyczajach panujących wśród bogaczy. Znam  
niejednego z nich osobiście i przyglądam się nieraz  
ich orgiom, odpoczynkom i zabawom. Życie takich  
potentatów, jak Carnegie, Ford, Eber, mecenas  
Adam Nagórski, Ordyński i Morgan nie ma dla  
mnie tajemnic.

Milioner zaczyna zwykle od zbierania niedopałków i  
sprzedawania zapalek. W ten sposób Morgan zdo-  
był pierwszy milion — no, a gdy się już ma milion  
dolarów, reszta idzie łatwo.